Nr. 9a Lwów, we Wrześniu 1927 Rok IV.

Adres Redakcji: Władysław Finze Lwów, pl. Marjacki l. 9.
Adres Administracji: Lwów Urząd Skarbowy Dzielnica I. Plac Cłowy l. 1.
Adres Przewodniczącego Towarzystwa: Zygmunt Horwath, Izba Skarbowa Wydział II lub Kurkowa 3. Lwów.

GŁOS URZĘDNICZY

Cena 50 groszy

Organ małopolskich urzędników rachunkowo kasowych.

Wychodzi raz w miesiącu

Redaguje Komitet. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Finze. Nakładem Towarzystwa Małopolskich Urzędników rach. kasowych.

Dookoła sprawy uposażeniowej.

Sprawa uposażeń państwowych pracowników nie schodziła u nas nigdy z porządku dziennego. Zejść nawet nie mogła, gdyż uposażenia te w danym okresie czasu nigdy nie były wystarczające. Nie były one dostateczne ani w czasie dewaluacji, ani też w czasie podewaluacyjnym. Nie było też człowieka, któryby twierdził inaczej.

Rząd zresztą przyznawał to zawsze oficjalnie przy każdej sposobności i przyznaje też nadal.

Nawet przed wejściem w życie obowiązującej obecnie ustawy uposażeniowej z października 1923, Rząd przedkładając Sejmowi tę ustawę do uchwalenia wyraźnie w motywach niewystarczalność uposażeń zaznaczył. W motywach tych bowiem stwierdzono, że ustawa ma na celu raczej uproszczenie obliczeń uposażeń, a na przeprowadzenie odpowiedniej regulacji poborów nie ma dostatecznego pokrycia.

O ile chodzi o interesowanych, to ci ze względów czysto ideowych, bo patrjotycznych, dali chyba nieznane dotychczas w przejawach życia zbiorowego dowody już nie cierpliwości, ale samozaparcia się.

A jeśli od pewnego czasu są zniewoleni co raz to natarczywiej domagać się podwyżki uposażeń, to jest to dowodem, że ich stosunki materjalne wobec wciąż wzrastającej ogólnej drożyzny, odjęły im rzeczywiście od dawna możność dalszej wegetacji.

Równolegle z tym stanem rzeczy nastąpiło także — jak nigdy — ogólne zainteresowanie się naszą dolą niemal całego społeczeństwa.

Od dłuższego czasu roją się wprost we wszystkich dziennikach artykuły w tej sprawie. Każdy dziennik uważa sobie za obowiązek codziennie zamieszczać przynajmniej krótką notatkę w sprawie naszych uposażeń. A że pisze się o tem i mówi od szeregu miesięcy, wydawaćby się mogło, że dyskusja na ten temat winna być już wyczerpaną. Wszak opowiedzieli się już wszyscy, którzy mieli coś do powiedzenia. Zabierali bowiem głos nietylko publicyści, ale statystycy, finansisci, politycy i interesowani. I o ile chodzi zatem o konieczność odpowiedniej podwyżki dotychczasowych płac, to dyskusja rzeczywiście jest wyczerpaną. Wszak wszyscy zgodnie z wynikiem obrachuku i zgodnie z wymaganiami toczącego się życia konieczność uregulowania uposażeń uznali.

Pozostały natomiast otwarte nadal dwie kwestje z tą koniecznością związane. Pierwszą kwestją jest wyszukanie źródeł pokrycia, drugą zaś zasady, na jakich regulacja ma być przeprowadzona.

Gdy jednak nagłość sprawy nie pozwoliła na normalne rozwikłanie sprawy, zadecydowano na razie przyznanie doraźnych zasiłków (płatnych w dwóch ratach t.j. w październiku i grudniu) z zebranych i spodziewanych nadwyżek kasowych.

Pojedyncza rata przyznanego zasiłku wynosi przeciętnie około 35% miesięcznego uposażenia. Obie zatem raty wynoszą około 70% miesięcznej płacy.

Gdy się jednak zważy, że zasiłek ten jest rekompensatą wyrównawczą dodatków mieszkaniowych za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1927, okazuje się, że przyznany zasiłek odpowiada podwyżce płac w wysokości około 6% miesięcznie.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę stosunki gospodarcze u nas i uświadomimy sobie, że Państwo na ten cel ma wydać 80 miljonów złotych, trzeba przyznać, że Państwo da to, co będzie mogło dać.

Przypatrując się jednak dokładnie w jaki sposób ta kwota została rozdzieloną, musimy stwierdzić, że rozdział ten nie nastąpił w myśl tych zasad, jakich zawsze broniliśmy.

W rozdziale zasiłków na poszczególne grupy widzimy bowiem przedewszystkiem, że nie brano po rozwagę tego podziału pracowników, w jaki sposób ci są faktycznie pod względem wysokości uposażenia podzieleni.

A pracownicy właściwie dzielą się na trzy grupy. Pierwsza (najwyższa) jest ta, która posiada uposażenie wystarczające na utrzymanie (minimum egzystencji), druga, (średnia) która zaledwie dochodzi do płac wystarczających na utrzymanie, wreszcie trzecia, której daleko do osiągnięcia środków na utrzymanie.

I gdyby tej przewodniej myśli nie pominięto, rozdział przyznanych zasiłków musiałby być inaczej ustosunkowany.

Racja sama przez się przemawia za tem, że gdy niema funduszów na dostateczne uposażenie, należy dyspozycyjny fundusz rozdzielić równomiernie z uwzględnieniem jednak konieczności umożliwienia życia tym, którzy wogóle nie mają środków ne opędzenie najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Jeżeli zaś następnie porównamy rozpiętość wysokości zasiłków przyznanych pracownikom poszczególnych stopni, zobaczymy, że rozpiętość ta jest nieproporcjonalną ze względu na wielkie skoki w stawkach.

Nieproporcjonalność ta występuje n.p. szczególnie rażąco między zasiłkiem dla VII, a zasiłkiem dla VIII stopnia. I tak urzędnik będący w VIII stopniu (a więc w stopniu bezpośrednio zaledwie niższym od VII) ma otrzymać zaledwie połowę tego zasiłku, co utrzymuje jego kolega w najbliższym wyższym stopnu.

Zaszeregowanie zaś pod względem wysokości zasiłków urzędników w VIII i IX stopniu łącznie z urzędnikami i funkcjonarjuszami niższymi do XII stopnia włącznie, odbiega daleko od rozpiętości uposażeń, jaka winna być zachowaną między poszczególnymi grupami.

Nie można zamilczeć również o tem, dlaczego koledzy kolejarze mają otrzymywać zasiłki o jeden miesiąc wcześniej od reszty pracowników. Czyżby kolejarze byli w większej potrzebie od nas, nie sądzimy. Przecież jednakowo biedujemy, jeśli nie gorzej.

A właśnie tego rodzaju rażące różnice najbardziej dotykają moralnie szeregi pracowników, a jeśli podnoszą się głosy niezadowolenia lub rozgoryczenia, to źródłem ich jest właśnie wykazana nieproporcjonalność i nierównomierność.

Podnosząc to z obowiązku, chcemy wierzyć, że zasady, które znalazły swój wyraz w ustanowieniu rozpiętości w wysokościach zasiłków przyznanych na br. będą zarzucone od 1 stycznia 1928 przy właściwej regulacji uposażeń.

Co się zaś tyczy samej regulacji uposażeń, musimy jeszcze raz powtórzyć w streszczeniu, na jakich zasadach ta winna się opierać.

Pierwszym nakazem jest ustanowienie uposażenia dla pracownika najniższego stopnia w takiej kwocie, by mógł wegetować. Dla każdego bezpośrednio następnego stopnia służbowego winna być ustanowiona odpowiednia procentowa wyższa skala.

Każdy pracownik państwowy, pozostający w pewnym stopniu służbowym

bez względu na to, w jakiej gałęzi służby pracuje, ma mieć jednakową płacę.

W ustawie z roku 1923 ustanowione a dotychczas niestety nieprzeprowadzone jednorazowe zaszeregowanie wszystkich pracowników ma nastąpić natychmiast.

Przechodzenie do wyższych stopni służbowych winno następować nietylko przez nominację, ale także w drodze automatycznej.

Oprócz płacy zasadniczej ma być przyznany dodatek na mieszkanie, którego wysokość będzie zależną od klasy miejscowości, w której pracownik pracuje i od posiadanego stopnia służbowego. Reszty znanych szczegółów nie powtarzamy.

Pozostaje do omówienia jeszcze kwestja źródła na pokrycie wydatków z regulacją uposażeń połączonych.

Wbrew dotychczasowym twierdzeniom i przewidywaniom nie mamy kłopotu ze wskazaniem źródeł.

Źródła te bowiem są, choćby właśnie z ujawnionych nadwyżek kasowych.

Chodzi bowiem właśnie o to, aby to co jest na razie i co będzie w przyszłości do dyspozycji, było z uwzględnieniem zasad wyżej wyszczególnionych rozdzielone *równomiernie* między wszystkich pracowników. *A jeśli znikną uprzywilejowania płac pewnych kategorji służby, jeśli wykazane dysproporcje zostaną wyrównane, konieczności uregulowania uposażeń pracowników stanie się zadość.*

Pozostawałaby wreszcie do podniesienia jeszcze jedna sprawa natury formalnej. Wiadomem jest, że wiele projektów wyłoniło się przy zamierzonej regulacji uposażeń i ile kłopotów przysporzyły te projekty Radzie Ministrów. Tak, że w ostateczności żaden z proponowanych projektów nie mógł być dotychczas uznany za odpowiedni i właściwy. Ten moment sam ze siebie wyłania wniosek na powołanie zastępców interesowanych do opracowania projektu. A że stosunki nie są u nas wszędzie jednakowe, należałoby powołać do opracowania i przedyskutowania dojrzałych projektów przynajmniej trzech zastępców zrzeszeń urzędniczych. Jednego ze stolicy, jednego z województw południowych i jednego z województw zachodnich.

A jeśli chodzi o uzasadnienie, to wniosek przemawia sam za siebie i uzasadnienia chyba nie potrzebuje. Wszak w razie powołania kilku zastępców zrzeszeń pracowników państwowych i wysłuchania ich opinji uprości się rozpatrywanie rozmaitych zagadnień i ułatwi się w wysokim stopniu opracowanie dzieła, na którego poprawne wykończenie oczekuje z niecierpliwością niemal pół miljona pracowników.

Bałagan w tytulaturze.

Ustawa o państwowej służbie cywilnej (17/2 1922 Dz.U.R. N. 21) normuje w art. 4 wymienienie w piśmie nominacyjnem tytułu urzędowego urzędnika. Zaś art. 17 tej ustawy postanawia ustalenie tego tytułu przez Radę Ministrów. Rada Ministrów zgodnie z tymi postanowieniami (rozporządzeniem z 26/6 1924 Dz.Z.U.Rz. N. 64) ustaliła już te tytuły.

Z tego stanu rzeczy wynikałoby oczywiście, że wszyscy urzędnicy w całem państwie winni mieć u nas takie tytuły, jakie przepisy polskie ustanowiły.

Grubo jednak myliłby się ten, ktoby myślał, że tak jest.

Ktokolwiek bowiem zna nieco tę sprawę, wie, że w tym względzie powstała u nas od dłuższego czasu istna wieża Babel.

Doszło do tego, że dwaj koledzy obok siebie pracujący nie wiedzą naprawdę wzajemnie, jakie im przysługują tytuły urzędowe.

Cóż mówić o interesentach i wogóle o osobach postronnych.

Stan ten występuje w wielu wypadkach drastycznie rażąco. Mianowicie wówczas, gdy w pewnym urzędzie (bardzo często w jednym pokoju) pracują urzędnicy posiadający jeszcze tytuły austrjackie razem z urzędnikami posiadającymi nowe tytuły urzędowe, a oba tytuły wprost ze sobą kolidują.

Np. Urząd Sekretarza według pojęcia dawnej normy przysługiwał urzędnikowi ze studjami akademickiemi, obecnie zaś sekretarz jest urzędnikiem w X lub IX stopniu z wykształceniem średniem. Rachmistrz według instrukcji rachunkowo-kasowej ma być odpowiedzialnym liczbozdawcą kasowym, zaś obecnie rachmistrzem jest właściwie urzędnik kancelaryjny, a więc pomocniczy i to w najniższym stopniu.

Nie mniej opatrznie wygląda, jeśli w jednym dziale służby pracują dwaj koledzy, sprawujący jeden i ten sam urząd, są w jednakowym stopniu służbowym, ba nawet obaj prowadzeni są na jednej i tej samej liscie starszeństwa, a mimo to jeden z nich posiada dawny tytuł państwa zaborczego, drugi zaś nowy, a więc inny tytuł urzędowy.

Tego rodzaju wypadki spotykane obecnie niemal na każdym kroku mogły jeszcze tak długo jako tako być tolerowane, jak długo niewielu urzędników odróżniało się tytułami od swych kolegów i jak długo nie wydano zarządzenia na uwidacznianie dla publiczności nazwisk urzędników i ich tytułów.

Uwidocznienia takie, w których ściśle ma być tytuł urzędnika wyszczególniony, sprowadzają bardzo często niemiłe zajścia.

A te niemiłe zajścia są przykre w pierwszym rzędzie dla samych urzędników, a często bardziej przykre dla publiczności.

Zdarzały się bowiem wypadki, że interesent widząc tabliczkę orjentacyjną z napisem X.X „starszy radca skarbu“ wchodzi do biura, by wnieść apelację od zarządzenia „Radcy“, lecz ze zdziwieniem przekonuje się, że użalał się przed podwładnym tego ostatniego.

Gdy się zważy, że urzędnicy mianowani do wyższych stopni w ostatnich trzech latach (w ilości około 33%) otrzymali tytuły służbowe obecnie obowiązujące, a pozostała reszta w tym czasie niemianowana zatrzymała dawne tytuły służbowe państwa zaborczego, okazuje się, że nieuregulowana sprawa tytułów służbowych zatoczyła już pokaźne kręgi i domaga się koniecznie ujednostajnienia.

Ujednostajnienie to powinno nastąpić przez natychmiastowe ustalenie urzędników.

A dziwnem wprost jest, dlaczego to dotychczas nie nastąpiło.

Zrozumielibyśmy, gdyby ustalenie pociągało za sobą jakieś koszty, na pokrycie których nie byłoby na razie funduszów. Ale tak nie jest. Wszak przeprowadzenie ustalenia nie wymaga żadnych najmniejszych wkładów pieniężnych, gdyż jest tylko formalnością prawną.

I najwyższy już czas, by tej formalności stało się zadość, zwłaszcza, że sprawa ciągnie się już od czterech lat.

To ciągłe odraczanie sprawy ustaleń nie dotykałoby nas tak boleśnie, gdyby dotychczas jeszcze wogóle urzędników nie ustalono. Tymczasem jest wprost przeciwnie. W pewnych gałęziach służby i przy pewnych władzach dokonano już ustaleń. W etacie skarbowym jednak (oprócz urzędników ministerjalnych) nie ustalono żadnego z urzędników pracujących w władzach i urzędach I i II instancji.

Nieustaleni, którzy posiadają równorzędne kwalifikacje z ustaloymi nie mogą się dopatrzyć żadnej racji, dla której mieliby pozostać poza nawiasem, jak gdyby byli pracownikami mniej wartościowymi.

Tego rodzaju stosunki domagają się same przez się, by od czterech lat przewlekana i odkładana sprawa ustalenia w służbie ukwalifikowanych pracowników nastąpiła ostatecznie i to natychmiast.

Na razie jednak — jak długo stabilizacji nie orzeczono — nie ma naszem zdaniem istotnych przeszkód do najzwyklejszego „przemianowania“ urzędników z tytułami państwa zaborczego przez nadanie im jednolitych tytułów służbowych według tabeli stanowisk u nas przewidzianych.

Ten prosty sposób wyjścia przeprowadzono już w wielu województwach. Powinien zatem nastąpić i w Małopolsce.

Sprawa szczebli.

Powszechnie już znaną jest nieszczęśliwa stylizacja postanowień ustępu 3 art. 7. obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej z r. 1923. Odnośne postanowienie jest mianowicie tak niewłaściwie zredagowane, że urzędnicy pomijani przez jakiś czas przy nominacjach i młodsi po uzyskaniu tej nominacji uzyskują uposażenie wyższego szczebla znacznie wcześniej (z reguły o półtrzecia roku wcześniej) od urzędników starszych, bo przed nimi mianowanych.

Oczywiscie tego rodzaju postanowienie sprzeczne z porządkiem rzeczy i wprost nielogiczne nie mogło stanowić i nie stanowiło też intencji ustawodawcy.

Jest to bowiem błąd w ustawie, który powstał przez proste przeoczenie.

Interesowani zabiegali o naprawienie błędu w drodze administracyjnej, ale sposób ten nie mógł być ze względów zasadniczych przyjęty. Zrzeszania urzędnicze domagają się bezustannie od 4 lat naprawienia błędu w drodze nowelizacji ustawy. Jednak odnośna nowela mimo kilkakrotnych przyrzeczeń, a w jednym wypadku nawet mimo zapowiedzi pisemnej — dotychczas nie wyszła.

Jak się dowiadujemy, z łona Sejmu wniesiono w tej sprawie do laski marszałkowskiej w lipcu br. projekt noweli w następującem brzmieniu:

„W razie (awansu) mianowania do wyższej grupy uposażenia, funkcjonarjusz państwowy lub wojskowy zawodowy, który drogą posuwania się w szczeblach uzyskał już uposażenie co do ilości punktów równe lub wyższe od uposażenia pierwszego szczebla grupy uposażenia, do której został zaawansowany, otrzymuje w tej ostatniej grupie szczebel bezpośrednio wyższy, co do ilości punktów, od szczebla posiadanego dotąd w grupie niższej, przyczem czas spędzony w szczeblu, posiadanym ostatnio przed awansem w grupie niższej wlicza mu się do 3 letniego okresu wymaganego (art. 6) do posunięcia do dalszego szczebla grupy, do której awansował".

Projekt ten wymaga jeszcze uzupełnienia.

Postanowienie to wchodzi w życie z dniem 1 października 1923.

A jeszcze jedno.

Ze względu na stan rzeczy projekt winien stać się ustawą natychmiast, zwłaszcza, że może być wydaną w drodze rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z posiedzenia Wydziału i sprawy organizacyjne.

W sierpniu br. Wydział naszego Towarzystwa odbył dwa posiedzenia. Jedno w dniu 11 sierpnia 1927 przy współudziale tylko lwowskich Członków Wydziału, zaś drugie w dniu 20 sierpnia 1927 odbyło się posiedzenie pełnego (całego) Wydziału.

Obecni byli koledzy: Horwath, Karpów, Badecki, Kolmer, Rakucki, Malewski, Torski, Faleski i Podgórnik, nadto członek Komisji szkontrującej kolega Daszkiewicz. Prócz tego wzięło udział w posiedzeniu kilku kolegów z poza Wydziału w charakterze gości z głosem doradczym.

Na posiedzeniach tych przedyskutowano wyczerpująco zmiany, jakie powstały i powstaną wskutek wydania nowego rozporządzenia o organizacji władz i urzędów skarbowych, oraz stosunek tych zmian do naszej organizacji, wreszcie sprawę ewentualnej potrzeby koleżańskiego Zjazdu lub Walnego Zgromadzenia.

Sprawozdanie Prezydjum Wydziału z działalności, jakoteż sprawozdanie kasowe za ostatni okres półroczny przyjeto z uznaniem do wiadomości.

Wyrażono ubolewanie, że Towarzystwo właśnie w tym czasie, kiedy opracowywano projekty reorganizacyjne Urzędów skarbowych i Kas skarbowych wskutek zaognionego rozłamu w naszej organizacji nie mogło mieć odpowiedniego wpływu i wogóle nie przyszło do głosu (jakby to było być powinno) przed decyzją w sprawach reorganizacyjnych. Równywież wyrażono ubolewanie, że z powodu istniejącego nadal rozłamu, Towarzystwo nie może skutecznie na razie wystąpić w sprawie tych niekorzystnych dla naszych kolegów zmian, jakie wprowadziło rozporządzenie ministerjalne (Dz.U.P. Nr. 66 poz. 588), dotyczące nowej organizacji urzędów. Zważywszy, że według tego rozporządzenia etat urzędników ma być wprawdzie wspólny, jednakowoż z względu na zasadę nominacji na stanowiska, etatowe starszeństwo służbowe stałoby się w przeważnej części iluzorycznem, wyrażono przekonanie, że wszyscy urzędnicy rachunkowo-kasowi (dawni podatkowi) bez względu na to, czy pracują przy urzędach skarbowych, czy też przy kasach skarbowych, tworzą bezwarunkowo jeden zespół tego samego działu służbowego.

Wychodząc z tego założenia należy nadal tak długo, jak długo przez ustalenie kolegów w służbie nie zajdą dalsze zmiany, stać na stanowisku, że przy obsadzeniu wolnego miejsca wyższego stopnia mają być miarodajne tylko kwalifikacja i starszeństwo służbowe, a nie okoliczność, czy dany kolega pracuje przy urzędzie, czy też przy kasie.

Redakcji naszego organu „Głos Urzędniczy" wyrażono uznanie, że już nawet przed ogłoszeniem nowego rozporządzenia o reorganizacji władz w należytem zrozumieniu i odczuciu istotnych interesów kolegów, sprawę tę odpowiednio poruszyła w N. 8a z sierpnia p. t. „Nasz najpierwszy postulat przy nastąpić mającej reorganizacji władz i urzędów skarbowych".

Uchwalnno, by Towarzystwo na najbliższą metę wdrożyło jak najenergiczniejszą akcję — ewentualnie w razie potrzeby przy współudziale pokrewnych związków, względnie związków wyższego rzędu — co do

1) zabiezpieczenia takiego etatu naszemu resortowi, by wykazywał odpowiednią ilość wolnych miejsc do wyższego stopnia.

2) przeprowadzenia wraz ze zmianą organizacji władz, także odpowiedniej rewizji stanowisk służbowych;

3) uwzględnienia zasady, że przy mianowaniu tak na wolne miejsce w etacie, jak i na wolne stanowiska w dziale rachunkowo-kasowym ma przy równych kwalifikacjach rozstrzygać starszeństwo służbowe;

4) ostatecznego załatwienia sprawy ustalenia w służbie.

Petycję kolegów w Żółkwi w sprawie zaliczenia miasta Żółkwi do wyższej klasy miejscowość uchwalono przekazać przez delegata Związkowi Wojewódzkiemu pr. p. do właściwego poparcia.

Z działalności Związku Wojewódzkiego przyjęto do wiadomości, że Związek ten zabiega o wytworzenie wspólnego frontu wszystkich pracowników w sprawach uposażeniowych łącznie z dodatkiem na mieszkanie i że niebawem nastąpi Zjazd delegatów wszystkich Związków Wojewódzkich we Lwowie i mają być zwołane wiece w tych sprawach tak we Lwowie, jak i we wszystkich wojewódzkich miastach.

Następnie przedyskutowano wszechstronnie tak sprawę wpływu nowego rozporządzenia o reorganizacji władz skarbowych na samą organizację naszego Towarzystwa, jak i na sprawę istniejącego od pół roku rozłamu Towarzystwa.

Tu stwierdzono przedewszystkiem różnicę jaka zachodzi w naszej organizacji pod względem prawnym w stosunku do stanu faktycznego.

Pod względem bowiem prawnym prawo do zastępowania naszego Towarzystwa ma bezsprzecznie tylko Wydział wybrany w dniu 6 marca br. (a więc reprezentowany przez nas).

Wniesienie protestu przeciw dokonanym wyborom w niczem ważności wyborów nie mogło naruszyć, gdyż protest ten był tylko stworzeniem pozoru, by mieć jakiś powod do nieoddania ksiąg i kasy w ręce nowowybranego Wydziału. Zwołanie zaś rzekomego Zgromadzenia Towarzystwa na czerwiec nie może mieć także znaczenia, gdyż Zgromadzenia nie zwołał nikt do tego z uprawnionych, a zresztą o tem zwołaniu nie zostali zawiadomieni wszyscy członkowie; a tylko wyłącznie zwolennicy secesji.

Stwierdzono, — co z naciskiem przypomnąć trzeba — że zainicjowane w swoim czasie pertraktacje z zastępcami secesji (kolegów z Kas) w celu doprowadzenia jedności w Towarzystwie t.j. do status quo ante, zostały jednostronnie zerwane przez zastępców secesji. Stało się to przez kategoryczne, a z tupetem arbitralne oświadczenie, że tylko wówczas mogliby mowić o porozumieniu, jeśli Wydział wybrany 6 3 złoży swe mandaty i to nie na ręce ponownie zwołać się mającego Zgromadzenia, ale na ich ręce t.j. na ręce zastępców kolegów z Kas skarbowych.

Analogiczne oświadczenie w życiu prywatnem byłoby obelgą. W życiu zaś publicznem były przykłady wprawdzie, że takiego rodzaju wystąpienia niekiedy działają, ale to było za czasów cara Mikołaja, gdy ten wykrzyknął z ganku owe pamiętne słowa „na kolina".

Nasz Wydział o tyle tylko zaniedbał należytego strzeżenia swych praw, że nie tentował nawet wyegzekwowania w drodze sądowej oddania w swe ręce ksiąg i kasy Towarzystwa.

Z zaniedbania tego nie można nam jednak czynić zarzutu, gdyż do tego zaniedbania dopuszczono umyślnie, by nie tylko nie deskrytować do reszty w tak rażący sposób Towarzystwa, jako takiego, ale także, by nie wydawać na koszty procesu funduszów, które według statutu nie są przeznaczone na tego rodzaju wydatki.

Stwierdzono, iż w zupełnym błędzie znajdują się ci, którzy mniemają, że my mamy prawo zastępować tylko interesy kolegów z Urzędów skarbowych, i że tylko do strzeżenia interesów kolegów z Urzędów skarbowych jesteśmy powołani, a działamy wbrew interesom kolegów z Kas skarbowych. Organ nasz jest dowodem bowiem, że tak nie jest. Prawdą jest jednak tylko to, że w dotychczasowej działalności naszej unikaliśmy wtrącania się w specjalne interesy Kolegów z Kas skarbowych ze względu na brak w naszym Wydziale ich przedstawicieli, oraz ze względu, że w tej sprawie działa już inny czynnik.

Wychodziliśmy z założenia bowiem, że czynnika tego, jako rzeczywiście nielegalnego nie wolno nam uznawać w naszej wewnętrznej strukturze, dalecy jednak byliśmy przed podstawianiem nogi temu

czynnikowi, gdy działał na korzyść Kolegów. W każdym razie występując na zewnątrz, przestrzagaliśmy lojalności wobec interesów Kolegów z Kas skarbowych.

Z tych względów przeto reorganizacja Urzędów i Kas skarbowych nie powinna mieć wpływu na przynależność Kolegów do Towarzystwa, choćby dany Kolega miał przejść, lub już przeszedł do Kasy skarbowej.

Co innego byłoby natomiast, gdyby który z Kolegów miał jakieś zastrzeżenia do swego dotychczasowego przedstawicielstwa. W takim jednak razie sama reorganizacja urzędów pozostawałaby również bez wpływu na członkostwo Towarzystwa.

Dyskusja w tym kierunku musiała być przeprowadzoną ze względu na kilka zapytań kolegów o informacje, jak mają postąpić.

Odpowiedź przeto na odnośne zapytania zechcą koledzy powziąć z powyższego stwierdzenia.

Uchwalono zwrócić uwagę członków, by we *własnym interesie* pospieszyli z wpłaceniem zaległych i wyrównaniem bieżących wkładek. Gdyby bowiem prace Towarzystwa (wyżej pod punktami 1—4 wymienione) z powodu braku koniecznych funduszów choćby na chwilę musiały być zastanowione, *żadne wysiłki choćby przy największych ofiarach pieniężnych* podjęte z opóźnieniem, lub wszczęte tuż przed terminem awansowym (1 stycznia 1928) musiałyby bezwarunkowo pozostać bez skutku. Zresztą ciagłość usiłowań nie może być ani na chwilę przerwaną ze względu na niewyrównanie dawnych nierównomierności.

Także omawiano sprawę ewentualnej konieczności zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w celu powzięcia uchwał w sprawach pozostających w związku z reorganizacją władz i urzędów, a tem samem ze zmianami osobowemi.

Uznano, że na razie wobec sezonu urlopowego nie należy zwoływać Zgromadzenia. Upoważniono jednak Wydział lwowski do zwołania tego Zgromadzenia w czasie odpowiednim, gdy członkowie za zwołaniem się oświadczą.

Wreszcie stwierdzono, że dojście do porozumienia i powrót bo dawnej wspólnoty a tem samem zażeganie rozłamu jest bardzo łatwe przy dobrej woli. Wystarczy wzajemnie uznać swych członków i zwołać wspólnie Walne Zgromadzenie w celu dodokonania wyboru Zarządu, odpowiadającego zaufaniu ogółu.

Po wyczerpaniu w ten sposób spraw bieżących posiedzenie zamknięto.

Reorganizacja Urzędów i Kas skarbowych wstrzymana.

Zarządzona zmiana zakresu działania Urzędów i Kas skarbowych została wstrzymaną w drugiej połowie sierpnia 1927.

Wobec tego ostatniego zarządzenia ma się powrócić zupełnie do tego stanu, jaki istniał w dniu 1 lipca 1927.

Personel, który przeszedł już — na razie prowizorycznie i niejako automatycznie — do Kas, ma powrócić napowrót na poprzednie miejsca służbowe.

Dają się słyszeć nieodosobnione i poważne głosy. że wejście w życie rozporządzenia z 20 czerwca br. (Dz. U. Rz. N. 66 poz. 588) w dniu 1 stycznia 1928 nastąpi w zmienionej formie. Zmiany te będą przypuszczalnie dotyczyć spraw egzekucyjnych, a także i prowadzenia ksiąg bierczych w związku z opracowywaną obecnie zmianą przepisów rachunkowo-kasowych.

Zmiany te bez wątpienia wpłyną wysoce także i na ruch personelu.

Wezwanie do Członków.

W związku z uchwałami Wydziału (patrz wyżej artykuł p. t. Z posiedzeń Wydziału i sprawy organizacyjne) upraszamy Kolegów o oznajmienie (pod adresem Kol. Józef Kolmer pl. Cłowy 1.) czy życzyliby sobie zwołania i na kiedy Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa, a przy tej sposobności zechcieli także zgłosić swe wnioski na to Walne Zgromadzenie.

Nadzwyczajne Zgromadzenie będzie zwołane jeżeli wpłyną żądania przynajmniej z 10 miejscowości podpisane łącznie przez 40 członków.

Zarazem przypominamy konieczność wpłacenia zaległych i bieżących normalnych wkładek miesięcznych po 2 zł.

Wkładki należy przesyłać nadal pod niezmienionym adresem kol. Skarbnika Kolmera (adres jak wyżej).

Upokarzające warunki zwrotu kosztów podróży.

Wobec licznych, a słusznych użaleń się członków, musimy podnieść upokarzające, a często wprost nieosiągalne warunki, jakie są wymagane do uzyskania zwrotu niektórych kosztów podróży przy wyjazdach służbowych (na komisje).

Na wstępie wypadnie zaznaczyć, że podróż służbowa należy do najbardziej ofiarnego rodzaju służby. Rzadkość sieci kolejowych (w kilku powiatach wogóle koleji nie ma) niekorzystne dla odbycia komisji rozkłady jazdy, a przedewszystkiem konieczność dojazdów kołowych, trudności w otrzymaniu furmanek, brak zajazdów noclegowych (gospód), niemniej niemożność otrzymania ciepłych posiłków, czynią urzędnika, będącego na komisji prawdziwym męczennikiem obowiązków.

Nie dziwnem jest przeto, że każdy urzędnik, jak tylko może, wyprasza się od delegacji wymagającej podróży, a że ochotników na to nie ma, jechać ostatecznie na rozkaz musi.

Ofiarność służbowa wyjeżdżającego delegata urzędowego nie kończy się jednak na znoszeniu trudów, niewygód, głodowaniu itp. lecz idzie często wobec niedostatecznych diet dalej, bo na ostatecznej konieczności dołożenia z własnej kieszeni pewnej części kosztów.

Nie koniec jednak i na tem. Wobec bowiem postanowienia ministerjalnego (z 8/11 1926 L. 2378 D.B./4) chcąc uzyskać zwrot kosztów furmanek, musi urzędnik nieraz rzeczywiście z poniżeniem osobistej godności, a tem samem, czy też więcej delegata urzędu, żądać od przygodnego furmana (któremu z reguły bardzo dziękować musi, że wogóle go „podwiózł") poświadczenia rzeczywistego zapłacenia rachunku. — I to rachunku, który ma być ostemplowany. Oczywiście urzędnik stempluje rachunek własnym kosztem ex post, bo skąd furman (on jest obowiązany do opłaty) nawet najlojalniejszy weźnie stempel we wsi, lub w przysiółku.

Takie żądanie pokwitowania jest w warunkach zwykłych ustawowo sprawą naturalną, gdyż kto bierze zapłatę, jest obowiązany też pokwitować otrzymane wynagrodzenie. Ale w warunkach w jakich obracać się musi urzędnik na komisji, w miejscowościach przez obcych nieodwiedzanych, do których postęp urządzeń i zwyczajów społecznych nie doszedł, zwłaszcza wobec furmana (często ledwo i z wysiłkiem podpisać się umiejącego) żądanie pokwitowania jest naprawdę i kłopotliwe i upokarzające.

Zresztą urzędnik jadąc w charakterze delegata winien mieć wolny umysł od drobnostek i formalności, gdyż przedewszytkiem ma ten umysł w zupełności oddać dobru służby, którą spełnia w warunkach niecodziennych.

Zaprzątanie zaś umysłu pamięcią potrzeby żądania pokwitowań, tracenie przytem czasu na dalszą konieczność udawania się do urzędów miejskich o potwierdzenie, iż zapłacona cena furmanki odpowiada cenom miejscowym (to także bezwarunkowo potrzeba), o potwierdzenie odległości itp., wywiera bezwarunkowo na psychę delegata niekorzystne i niepożądane dla dobra samej służby wpływy.

A przecież omawianą sprawę można rozwiązać w inny racjonalniejszy sposób, który będzie należycie salwował i Skarb Państwa i podniesie godność służbową funkcjonarjusza.

Potrzeba tylko wyść z założenia, że urzędnik na miejsce przeznaczenia musi się dostać. W jaki zaś sposób ma się dostać, będzie zależyć od stosunków w danej miejscowości i danym dniu podróży.

I tak jak za kolej zwraca się taryfową należytość, należy zwracać także i należytość za automobil, łódkę, fiakra, furmankę tam, gdzie koleji nie ma. Na podstawie statystyki cen przewozów w pewnym powiecie (osobno ceny automobilów, osobno fiakrów, a osobno furmanek) należy wypośrodkować przeciętną cenę wynagrodzenia za jazdę *od jednego kilometra*. Czyli innemi słowy należy wprowadzić taryfy (oczywiście dla każdego powiatu stosownie do stosunków), a te taryfy obowiązywałyby tak przewoźników, jak i urzędnika.

W zasadzie należy przyznać urzędnikowi prawo używania najdogodniejszych przewozowych środków.

Po powrocie z delegacji ma urzędnik przedkładając rachunek postarać się w miejscowem Starostwie o potwierdzenie odległości i stwierdzenie należytości taryfowej za 1 km, zaś Naczelnik Urzędu (Przełożony rachunkozdawcy) ma w klauzuli obok przepisanych już punktów, stwierdzić także dodatkowo, że była potrzeba użycia danego środka przewozowego.

Ten sposób wyjścia wydaje się nam najprościejszy.

Odpowiedzialny redaktor: Władysław Finze. Z drukarni Krajowej Szczęsnego Bednarskiego, Lwów Rynek L. 9